

Święty Franciszek – Apostoł Eucharystii i kultu Najświętszej Eucharystii

„...Proszę was bardziej, niż gdyby chodziło o mnie samego, o ile to jest stosowne i uważalibyście za pożyteczne, błagajcie pokornie duchownych, aby ponad wszystko czcili Najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz święte imiona i słowa Jego napisane, które konsekrują Ciało. Kielichy, korporaly, ozdoby ołtarza i wszystko, co służy do Ofiary, niech będzie kosztowne. I jeżeli w jakim miejscu Najświętsze Ciało Pana będzie umieszczone za ubogo, niech będzie według przepisów Kościoła umieszczone przez nich w miejscu godnym i zabezpieczone, i niech je noszą z wielką czcią i roztropnie udzielają innym...”

(1 List do kustoszów, 2-4)

Powyższe słowa wyraźnie wskazują, że Franciszek był mocno zatroskany o Eucharystię, której był wielkim czcicielem i apostołem. Temat Eucharystii pojawia się w pismach naszego zakonodawcy kilkakrotnie: w *Liście do duchownych*, w *Liście do kierujących Zakonem*, *Liście do wszystkich wiernych*, a także w *Napomnieniach* i to już w pierwszym z nich.

Franciszek patrzy na Eucharystię inaczej niż wszyscy, bo od strony Wcielenia. Mówi, że zawsze kiedy sprawowana jest Eucharystia, mamy do czynienia z Wcieleniem czyli wciąż ponawianym narodzeniem Chrystusa Pana. „... *Oto uniża się co dzień (por. Flp 2, 8) jak wtedy, gdy z tronu królewskiego (por. Mdr 18, 15) zstąpił do łona Dziewicy. Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana. I jak ukazał się świętym Apostołom w rzeczywistym ciecie, tak i teraz ukazuje się nam w świętym Chlebie. I jak oni swoim wzrokiem cielesnym widzieli tylko Jego Ciało, lecz wierzyli, że jest Bogiem, ponieważ oglądali Go oczyma ducha, tak i my, widząc chleb i wino oczyma cielesnymi, starajmy się dostrzegać i wierzyć mocno, że jest to Jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew. I w taki sposób Pan jest zawsze ze swymi wiernymi, jak sam mówi: Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20)”. (Napomnienie 1, 16-22)*

W Eucharystii Franciszek podkreśla w szczególny sposób nie tyle Komunię co samą Obecność Chrystusa. Można powiedzieć, że Chleb i Wino są jakby tym samym, czym było człowieczeństwo Chrystusa. Ludzie patrząc na Chrystusa potrzebowali wiary, by widzieć w Nim Boga i zupełnie tak samo jest z nami, widzimy chleb i wino, a potrzebujemy wiary, by widzieć w nich Osobę Chrystusa, która jest Bogiem i jednocześnie człowiekiem. Według Franciszka Eucharystia jest przedłużeniem Jezusowego człowieczeństwa, dlatego najważniejszy jest fakt, że sprawia ona obecność Syna Bożego wśród nas, obecność, która wymaga od nas wiary.

Franciszek ciągle podkreślał uniżenie Boga, bo według niego to bardzo ważne, że Bóg jest obecny, a człowiek wobec Niego często jest tak niedbały. Bóg sam upokarza się w Eucharystii, a człowiek jeszcze bardziej Go upokarza, nie mając dbałości o to, czym jest Eucharystia i odpowiada Bogu swoją ignorancją, niewiedzą i lekceważeniem.

W Ewangelii czytamy, że „Słowo stało się Ciałem” i to było upokorzenie się Słowa. Kiedy zatem Chrystus staje się Eucharystią, to tak jak z łona Ojca przechodził w łono Maryi, tak z łona Ojca, codziennie, przechodzi w chleb i wino, które my trzymamy w swoich rękach. Skoro Wcielenie było upokorzeniem to i Eucharystia jest upokorzeniem dla Chrystusa. A jeśli Syn Boży upokarza się codziennie, to my jako wierzący przynajmniej nie powinniśmy tego upokorzenia pogłębiać niedbałością, niestarannością i lekceważeniem.

Sam Bóg zapraszając nas do codziennego udziału w Eucharystii sprawia, że stajemy się stróżami Boga, który się wciela i upokarza. Mamy być stróżami Jego obecności. Warto zadać sobie pytanie jak my się z tą obecnością Boga w naszym życiu czujemy? I Franciszek podkreśla mocno w swoich pismach, że nie chodzi tylko o moment Komunii, ale o Obecność, która jest stała. Na ile mamy świadomość ciągłej obecności Boga w nas i obok nas i jak się z tym czujemy, że On jest obecny? Czy nam pomaga? Czy przeszkadza? Może upomina? A może daje siłę? Co daje nam poczucie Bożej obecności? W liście do duchownych Franciszek mówi prosto, że teraz Bóg jest w naszych rękach, ale kiedyś to my będziemy w Jego rękach. Píše: „... *Czy to wszystko nie przejmuje nas miłością, skoro sam Pan w swojej łaskawości daje siebie w nasze ręce i codziennie Go dotykamy naszymi ustami? Czyż nie wiemy, że musimy znaleźć się w Jego rękach?*” (List do duchownych 8-9). Można na podstawie tego fragmentu zrobić odniesienie do sądu ostatecznego i potraktować to jako

przypomnienie, że jeśli będziemy w rękach Chrystusa (trwanie w Komunii i obecności), to będziemy jednocześnie w rękach Miłosiernego Boga. Możemy naszą postawą i naszym sposobem trzymania Chrystusa pokazać jak sami chcielibyśmy być przez Niego kiedyś trzymani. Liczymy na miłosierne ręce naszego Zbawiciela, ale czy my sami jesteśmy, wobec Niego obecnego w bliźnich, miłosierni?

Świadomość ciągłej obecności Chrystusa pojawiła się u Franciszka na skutek łaski spotkania z Chrystusem, który natchnął go do nawrócenia, a utwierdzona została nauczaniem Soboru Laterańskiego IV, na którym podjęto decyzję o wprowadzeniu wiecznej lampki w świątyniach dla podkreślenia stałej obecności Pana. Franciszek był na to bardzo wyczulony i podkreślał, że patrzymy na Postacie Eucharystyczne, które wzywają nas do wiary w to, że widzimy za Nimi Boga, który jest obecny, Boga i Człowieka, Jezusa z Nazaretu. Czerpiąc z nauczania soborowego Franciszek przypominał często, że należy dzwonić na przeistoczenie. A zwyczaj dzwonienia jest właśnie po to by zwołać ludzi do świątyni, aby mogli zobaczyć, że Bóg jest, że zstąpił na ołtarz i jest obecny. Ta właśnie obecność Boga winna nas wewnętrznie wzywać, żebyśmy sami chcieli stanąć w tej Obecności i odpowiedzieć na Nią swoją obecnością.

Ważne jest żeby nie tylko patrzeć na Pana Obecnego, ale również przyjmować Go w Komunii. Wspomniany Sobór Laterański IV sformułował przykazanie kościelne dotyczące dorocznej Komunii Świętej, które przetrwało do naszych czasów choć w nieco zmienionej formie. Wiemy, że każdy chrześcijanin powinien przynajmniej raz w roku wyświadczyć się i przyjąć Komunię Świętą w okresie wielkanocnym. Często człowiek podchodzi do tego przykazania na poziomie minimum, czyli żeby nie mieć grzechu, należy raz w roku przystąpić do spowiedzi i raz w roku w okresie wielkanocnym do Komunii Świętej. Wielu uważa, że częstsze korzystanie jest wbrew ich wolności. Jest to kompletnie inne nastawienie od tego, jakie było za czasów Franciszka, bo wtedy ludzie nie przystępowali do Komunii z powodu szacunku do niej, a nie z lekceważenia jak to dzieje się dziś. Kiedyś była większa świadomość, że człowiek jest niegodny przyjmowania Ciała Pańskiego, dlatego przystępowano do Komunii tylko dwa, może trzy razy w roku, przy okazji Świąt Wielkanocnych, Narodzenia Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego. Nie chodzi jednak o to by nie przystępować do Komunii Świętej często, ale o to by poszukać w sobie takiej pobożności, która nie traktuje zbyt lekko, czy wręcz lekceważąco, częstej Komunii Świętej. Mamy możliwość, na zasadzie łaski i przywileju, przystępować do Komunii codziennie, a nawet jak ktoś ma potrzebę to i dwa razy dziennie, ale ważne żeby tego sobie nie lekceważyć, lecz przystępować z wielką pokorą, uniżeniem i szacunkiem.

W Liście do duchownych czytamy: *„Zwróćmy uwagę, wszyscy duchowni, na wielki grzech i nieświadomość niektórych względem Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz względem najświętszych imion i słów Jego napisanych, które uświęcają ciało. Wiemy, że Jego ciało nie może być obecne, jeśli nie odbyła się przedtem konsekracja przez słowo. Niczego bowiem na tym świecie nie mamy i nie widzimy cieleśnie z Najwyższego, jedynie Ciało i Krew, imiona i słowa, przez które zostaliśmy stworzeni i odkupieni ze śmierci do życia (1J 3, 14)...”* (List do duchownych 1-3). Te słowa Franciszkowe wyraźnie ukierunkowują nas na co należy zwrócić uwagę zbliżając się do Najświętszej Eucharystii. Chodzi nie tylko o słowa Pisma Świętego czy ksiąg liturgicznych, ale o każde słowo, bo Syn Boga stał się Człowiekiem, ale w swej naturze jest Słowem – „Słowo stało się Ciałem”. Zatem każde słowo jakie przybliży nam Boga jest znakiem Jego obecności. Jest to zachęta dla nas byśmy szanowali i ważyli każde słowo, a zwłaszcza te, których dźwięk przywołuje Bożą Obecność, czyli słowa konsekracji. Bóg jest co prawda niewidzialnym Duchem, ale tak bardzo ukochał człowieka, że chciał się dla niego Wcielić. I nieustannie chce się Wcielać i być widzialnym, dotykającym, mieć smak i kształt. To wielka łaska dla człowieka, że Bóg sam chce, żeby człowiek mógł Go zobaczyć i trwać w Jego obecności. Apostołowie i pokolenie tamtych czasów widziało Wcielonego Boga w postaci Człowieka – Jezusa z Nazaretu, a my dzisiaj widzimy cieleśnie Boga w Eucharystii, w Najświętszym Ciele i Krwi Pańskiej.

Te myśli świętego Franciszka znalazły swoje miejsce w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, który poucza, że Kościół daje nam do spożycia Chleb Żywota, którym jest Słowo Boże oraz Ciało i Krew Pana Jezusa, stawiając je niejako na równi, na jednym poziomie. Spożywając Słowo Boże jako chleb liturgii słowa, a potem spożywając Ciało i Krew Chrystusa, krzepimy nasze siły duchowe. A jedno i drugie staje się krzepiącym pokarmem, czyli jest chlebem. Należy spożywać ten chleb, bo dzięki temu Bóg w nas staje się Obecnością. Należy koniecznie zabiegać o łączność z Chrystusem eucharystycznym, ponieważ On tylko może nam wskazać drogę do osiągnięcia Boga.

Aby bardziej podkreślić konieczność łączności z Chrystusem Eucharystycznym Franciszek w „Napomnieniu Pierwszym” powołuje się na mowę Chrystusa, w której Zbawiciel ukazuje swoim Apostołom niedostępność jaką jest Bóg Ojciec dla tych, którzy nie chcą dojść do Niego poprzez Jego osobę: 1) bez

Chrystusa Bóg jest nieosiągalny: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”; 2) jest niepoznawalny: „Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i Mojego Ojca”; 3) jest niewidzialny: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca Mojego”.

Franciszkowe poznawanie Eucharystii, którą należy przeżywać jako spotkanie „Chrystusa żywego” ma prowadzić do zdobycia umiejętności widzenia i mocnej wiary, że to jest Jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew. Dla Franciszka Jezus Eucharystyczny nie jest kimś martwym, lecz Jezusem żywym, który nawołuje człowieka do stania się nowym stworzeniem, który pobudza go do szukania właściwej postawy życiowej, który wzywa do życia bez grzechu, do odnalezienia wolności dziecka Bożego poprzez zmartwychwstanie z Chrystusem do nowego życia.

Zjednoczenie z Chrystusem Eucharystycznym widziane i przeżywane na sposób Franciszkowy traci znaczenie znaku jedynie symbolicznego, czy też jakiegoś aktu pobożności chrześcijańskiej, a staje się prawdziwym i właściwym wezwaniem do dzielenia własnego życia i przeżywania go z życiem Chrystusa i braci. Zachęca również do wyprowadzenia Chrystusa także poza moment rytualny, dokonujący się w świątyni, i zachęca do zabrania Go ze sobą i uczynienia z Niego Obrońcy i Zbawiciela tej całej masy ludzi, która nie uczestnicząc w spotkaniu liturgicznym jednakowo oczekuje uwolnienia od grzechu i wszelkiej innej niewoli.

Franciszek w swojej duchowości postrzega Eucharystię jako aktywny i dynamiczny kontekst w Bożej tajemnicy zbawienia, ponieważ jest ona uobecnieniem faktu historycznego, który podprowadza człowieka wszystkich czasów do radykalnej zmiany sposobu bycia, myślenia i działania, i aktualizuje jedność ludzi w miłości. Słusznie zatem pisze Franciszek w zakończeniu swego Upomnienia, że Bóg jest obecny w wydarzeniach każdej chwili swoją obecnością wierną, gotową do tworzenia historii razem z człowiekiem: *„W taki sposób Pan jest zawsze ze swymi wiernymi, jak sam mówi: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”*.